

MEANDRY POLITYKI - *Michał Stefański* (wyemitowane 18 listopada - [posłuchaj](#))

KUSZENIE NA SZCZYTACH

Niejeden z nas zada sobie pytanie o to jaka jest różnica między zachowaniem nagrywanych rozmówców z tzw. "afery taśmowej", będącej w roku 2014 gwoździem do trumny ówczesnego kierownictwa rządzącej wówczas Platformy Obywatelskiej, a zachowaniem dwóch fachowców od bankowości, z których jeden jeszcze tydzień temu reprezentował autorytet państwa polskiego, a drugi jest do dziś właścicielem prywatnej instytucji finansowej o nazwie Getin Noble Bank? Czym się różni tamta afera od aktualnej, nazywanej już przez niektórych "afery KNF"? Na pierwszy rzut oka (a raczej "ucha"), różnica jest oczywista. W nagraniach sprzed niecałego tygodnia rozmówcy nie klną, nie używają słów nieparlamentarnych, są w sensie formalnej polszczyzny bez zarzutu. To jest ta pierwsza różnica - jak na razie oczywista. Przy czym nie wiadomo zupełnie, co (i kogo) usłyszają nasi rodacy w kraju na nagraniach jutrzejszych, w których posiadaniu jest dawny polityk, a obecny adwokat mecenas Roman Giertych.

A zaczęło to się tak: pewnego dnia przyszedł Rywin do Michnika... pardon - 6 miesięcy temu było ciut inaczej - przyszedł przewodniczący Komisji Nadzoru Finansowego Marek Chrzanowski do prezesa Getin Noble Bank Leszka Czarneckiego. Dalej dwaj dżentelmeni rozmawiają o interesach, podczas gdy gospodarz włącza różne tzw. "szumidła", jak wiadomo niezwykle pomocne w poufnych rozmowach. Rozmawiając o sytuacji finansowej banku podległego prezesowi Czarneckiemu, temat schodzi na możliwość pomocy bankowi Getin Noble, głównie po to aby uniknąć przejęcia go przez skarb państwa. Zdaniem jednego z interlokutorów, na kupno banku za przysłowiową "złotówkę" jest jeszcze za wcześnie. Ale na pewno przydałby się sprawdzony specjalista, prawnik z doświadczeniem w kwestiach restrukturyzacji instytucji finansowych. Chrzanowski wymienia tutaj nazwisko niejakiego Grzegorza Kowalczyka, znanego nieźle w środowisku, którego kandydaturę należy poważnie wziąć pod uwagę. Od tego miejsca wersja "Gazety Wyborczej" i "Financial Times" zaczynają się sporo różnić od komunikatu Komisji Nadzoru Finansowego. W odróżnieniu od artykułu prasowego pióra redaktorów Czuchnowskiego i Kublik mówiącego o leżącej na biurku wizytówce z zaznaczoną wielkością jednego procenta (1%) od wartości banku (co się równa 40 milionom złotych) - w oficjalnym liście KNF nie ma o tym nic. Pomimo bagatelizującego tonu ze źródeł oficjalnych, następnego dnia zbiera się nadzwyczajne gremium rządowe z premierem Morawieckim i Ministrem Sprawiedliwości Ziobro i wiceszefem CBA na czele. Odwołany z konferencji w Singapurze Marek Chrzanowski, już pewno na pokładzie samolotu ułożył sobie dymisję. Przez pierwsze 3 - 4 dni wypowiedzi PiS-u na jego temat są ostre i karcące, rząd chce udowodnić, że nie ma świętych krów. Koło weekendu, po łagodzącej wypowiedzi szefa Narodowego Banku Polskiego Glapińskiego, widać już, że partii rządzącej zależy głównie na udowodnieniu swojej spoistości. Potwierdza to najnowszy komunikat KNF, gdzie znajdujemy zdanie: "Rzeczywisty kontekst opisanych zdarzeń został zniekształcony [...], a działania mecenasa Giertycha mogą być odczytane jako próba utrudnienia działań organu nadzoru". W międzyczasie prezes Getin Noble Banku Leszek Czarnecki złożył zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa i na tę okoliczność będzie jutro przesłuchiwany w prokuraturze. Rzecz jasna, będzie mu towarzyszył pan mecenas.

Pytań w Aferze KNF jest sporo, ale to nie dziwi, bowiem cała sprawa jest rozwojowa. Wybierzmy może jedno: Dlaczego do nacjonalizacji (pardon - polonizacji) banków prywatnych osoby dobrze widziane w partii rządzącej używają nielegalnych metod? Dość podobne przejmowanie spółek, czy banków pod groźbą nacjonalizacji to już nawet nie jest model węgierski tylko raczej - ukraiński z epoki Janukowycza. Dlatego też przy wyjaśnianiu sprawy potrzebna jest nie tyle szybkość ile transparentność.

Pomimo całej wymowy najstłynniejszego przykładu kuszenia Adama i Ewy w raju, rodzaj ludzki nadal ma kłopoty z oceną: Czy gorszy jest kusiciel, czy osoba kuszona, zwłaszcza jeśli kuszeniu ulega? Media popierające partię u władzy już zdecydowały, że czarnym typem jest w całej aferze Leszek Czarnecki. Świadczą o tym trzy powody: po pierwsze - jest on szefem banku (a więc z definicji krwio pijcą), po drugie - jest ponoć miliarderem (więc "musiał" kraść w opinii ludu) i po trzecie - (jakżeby inaczej), już w piaskownicy miał kontakty z wiadomymi służbami. Tym kursem od kilku dni płynie cała flota prorządowych publikacji w naszym starym kraju. Pierwszy ze sposobów obrony stanowiska rządowego jest od dawna znany: to złogi PRL-u, agenci, byłe służby atakują. Jest jeszcze drugi sposób wywarcia wpływu na zaskoczoną opinię publiczną wciąż mającą nadzieję, że jest dobrze, a będzie jeszcze lepiej. Niebezpieczeństwa dla prostego obywatela należy bagatelizować, więc przeczytamy w niejednej gazecie i usłyszymy w niejednym dzienniku, że to gdzieś na szczytach się gryzą! Milionerzy z miliarderami, przekrętacze państwowi ze złodziejami z banków prywatnych. Cóż to mnie małego żuczka może obchodzić? A jednak dla właściciela małego zakładu pracy, dobra reputacja największych polskich banków nie powinna być obojętna. To co pisał o polskiej bankowości "Financial Times" przed tygodniem pomnożone np. przez sto tytułów innych gazet i publikacji zaszkodzi nie tym co już są na górze, tylko tym co starają się związać koniec z końcem. Tu chodzi o naszych kuzynów w kraju; to o ich przyszłość toczy się gra.

Ktoś kiedyś napisał, że polska scena polityczna podobno na długie lata (może na 15 czy 20) zabetonowana na korzyść liberalnej lewicy doznała przed trzema laty znacznego tąpnięcia. Górotwór się przesunął, a oczom politologów ukazał się obraz trochę innej Polski podzielonej tym razem na trzy równe części. 33% to pisowska neo-prawica lubiąca się nazywać narodowymi konserwatystami, po przeciwnej stronie liberalno-lewicowa wielkomiejska, zorientowana na Unię Europejską też jedna trzecia narodu, a pośrodku między nimi bulgocze 33% rodzimej mała ideowej magmy, zorientowanej na zasiłki, dodatki, renty i chorobowe - co nie powinno dziwić, bo też i biedy w tej grupie jest najwięcej. Już czwarty rok cały wysiłek aktualnie rządzącej partii polega na przekonywaniu wyborców, że po zmianie władzy na szczytach, korupcja się skończyła, a jeśli nawet nie do końca tak jest - to władza reaguje szybko i malwersantów ze swoich szeregów bez litości usuwa. Najgorsze, co by się mogło PiS-owi przydarzyć, to sytuacja, w której 2/3 narodu odkrywa, że - jak to kiedyś śpiewał Kazik Staszewski - (cytat dokładny) "czerwono-czarna mafia" rządzi nadal w najlepsze; że polska korupcja to zjawisko systemowe trwalsze od zmian gabinetów i przynależności partyjnej. Coś mi się zdaje, że mecenas Giertych właśnie to ma zamiar wykazać. Piszący te słowa zgadza się z tytułem sobotniego magazynu "Business Insider", afery w KNF dopiero się rozpędza. Choć do wybuchu wulkanu jest - jak nam mówią - wciąż daleko, to jednak - założę się o wiele - w najbliższym tygodniu sprzedaż magazynów informacyjnych skoczy do góry. Są po temu powody.